



# Polak



Przegląd tygodniowy

Rok 2

17/5 1946

Nr 43

## Teoria Herodota.

Zmarły przed kilku tygodniami lord Keynes, jeden z najznakomitszych ekonomistów świata, twórca nowoczesnej teorii pieniądza — był autorem planu odbudowy gospodarki światowej, głośnego w swoim czasie "planu Keynes'a", opracowanego po pierwszej wojnie światowej w r. 1920. Plan ten nie został wprowadzony w życie. Politycy i mężowie stanu dużo zwykle mówią o swym szacunku i podziwieniu dla nauki teoretycznej — w praktyce nigdy nie stosują się do wskazań wiedzy — szukając dróg postępowania naślęp "metodą prób i błędów". Ale za te "próby i błędy" ludzkość płaci rachunki ociekające krwią, rachunki w których po stronie "winien" znajdują się długie kolumny cyfr poległych na wojnach i cierpień tych, co wojnę przeżyli. Po stronie "ma" znajdzie się zwykle jakaś zdobycz — jedna z tych, które uczeni zaprojektowali niezależnie od wojny.

Plan Keynes'a opierał się na dwóch prostych i zdawałoby się oczywistych założeniach.

1) Aby ustalić w świecie trwałą pokój należy zapewnić każdemu człowiekowi dostateczne środki

utrzymania. Ludzie syści i zamożni nie będą się bić. Innymi słowy była tu już wówczas wypowiedziana rooseveltowska zasada "wolności od nędzy i strachu przed nędzą".

2) Żeby osiągnąć ten cel należy odbudować gospodarkę światową w skali międzynarodowej ze stanowiska *potrzeb świata jako całości*, a nie z punktu widzenia interesów poszczególnych państw czy narodów.

Jeśli chodzi o pierwszą z tych zasad, to zarzucano Keynes'owi, iż twierdzenie jego wcale nie jest tak pewne: w miarę wzrostu dobrobytu potrzeby rosną i narody stają się tymbardziej zachłanne. Keynes sam zwrócił uwagę na paradoksalny zdawałoby się fakt, że ludzkość po każdej wojnie domaga się wyższego standardu życiowego nie tylko w stosunku do poziomu wojennego, ale przedwojennego. To zjawisko psychologiczne, obecnie również aktualne jest prawdopodobnie rezultatem sposobu życia żołnierza w czasie kampanii wojennej. Żołnierz mimo częstych niewygód i wyrzeczeń — w armii dopiero zapoznawał się z wymyślną cywilizacją od — kakao z biskoptami na śniadanie do radia, elektrycznych chłodzi

komfortowych wnętrz, dostępnych na etapie, urlopach i w lazaretach. Żołnierz często palił stylowe meble zdobytych pałaców na swym ognisku obozowym, — tym niemniej zawierał w ten sposób poraz pierwszy znajomość z luksusem. Po wojnie poziom życiowy obniżył się — lecz skala wymagań wzrosła.

Lord Keynes już w 1920 roku odpowiedział na to, że wzrost potrzeb jest koniecznym czynnikiem postępu. Zasoby światowe są dostatecznie wielkie, by je zaspokoić bez uciekania się do wojny, jeśli tylko zaprzęgniemy się do pracy Naukę, a pod jej kierunkiem Technikę współczesną i jeśli plan odbudowy zrealizuje się z punktu widzenia świata jako całości gospodarczej.

Ta druga zasada Keynes'a wydawała się fantastyczna i utopijna w r. 1920, gdy świat rozdrobnił się gospodarczo i politycznie. Dzisiaj, gdy w praktyce utworzyły się na globie dwa czy trzy ośrodki dyspozycji, ośrodki takie, które są jeszcze w pojęciu prawa międzynarodowego państwami suwerennymi, podczas gdy reszta świata suwerenności państwowej już nie posiada, — plan ten wydaje się mniej fantastyczny i nieco bliższy realizacji. Z drugiej strony jednak przeciwnictwa jakie dzielą Wschód i Zachód, Rosję i Amerykę wydają się zbyt wielkie, by mogło dojść do współpracy. Odbudowa gospodarcza w skali światowej domaga się stworzenia jednego, nadrzędnego ośrodka planowania, dla rozdziału kredytów i surowców, dysponowania transportem, stosowania nowych wynalazków i urządzeń technicznych, budowy fabryk, dróg i t.d., a to jest niemożliwe tak długo, dopóki dwa mocarstwa konkurują ze sobą o panowanie nad światem.

Użyte powyżej określenie o przeciwnictwie Wschodu i Zachodu prowadzi nas do drugiej części tych rozważań. Konfliktem Wschodu z Zachodem nazywamy dziś konflikt świata anglosaskiego z Rosją. Był on już wyraźny w okresie kiedy Keynes układał swój plan, — dziś zaostrzył się i stał się jaskrawo aktualny. Ale Keynes twierdził, iż konflikt z Rosją nie jest wcale walką ze Wschodem, że Rosja kultury wschodniej nie reprezentuje i wobec tego można ją będzie wciągnąć do współpracy.

Warto się przyjrzeć temu zbliska, bo wydaje się, że Anglosasi częściowo przyjęli dziś (po 25 latach i po nowej wojnie) tę teorię. W świetle takiego postawienia sprawy wiele niezrozumiałych posunięć amerykańskich czy brytyjskich nabiera nowego znaczenia.

Teoria o stałej walce Wschodu z Zachodem jest bardzo sędziwa. Mniej więcej 500 lat przed Nar. Chrystusa Herodot oparł swą historiozofię na tym, że dzieje kultury ludzkiej to kolejne zwycięstwa Zachodu nad Wschodem i odwrotnie. Jest prawdą, że przed zjawieniem się Grecji na kartach historii — cywilizacja ludzkości budowała się na Wschodzie od Chin, Indii i Persji poczynając poprzez Chaldeję, Egipt i Fenicję. Dopiero wyprawy Aleksandra i zburzenie Kartaginy w 201 r. po Chr. zadały cios Wschodowi i na 800 lat centrum kultury przeniosło się do Europy. Lecz następne lat 700 czy 800 — to znów przewaga Wschodu. W okresie tym, którego punktem kulminacyjnym jest zdobycie Konstantynopola przez Turków w r. 1453, wszystkie centra cywilizacji i potęgi były azjatyckie. Bertrand Russel zauważył, że my Europejczycy lekceważymy te fak-

ty: dla nas Harun el Raszyd jest sobie bajkowym kalifem z "1001 Nocy", podczas gdy naprawdę był on władcą, który w 9 wieku panował nad olbrzymim Imperium rozciągającym się poprzez Egipt aż do Gibraltaru, gdzie kwitła poezja a filozofia i matematyka osiągnęły rozkwit niebywały. W tym samym okresie Chiny szczyły się takim wyrafinowaniem kultury, o jakim Europa nie miała pojęcia. A zresztą i w Europie Zachodniej mahometanie są wtedy panami i choć pobici we Francji — w Hiszpanii tworzą wysoką kulturę. Od XIV wieku szala przechyla się znów na rzecz Zachodu i stan ten trwa po dziś dzień. Są jednak oznaki wskazujące na to, że Wschód — Indie, Chiny, Indochiny, a więc zespół obejmujący conajmniej połowę ludzkości naszego globu zbudził się znowu. Czyżby więc teorie Herodota były słuszne? Być może, ale trzeba pamiętać, że Rosja, z tego punktu widzenia, nie jest Wschodem. Ten zespół słowiańsko-mongolskich plemion rozwijający się przez lat 400 pod wpływem Wschodu, ale Wschodu w okresie dekadencji, nie wytworzył ogniska kultury rosyjskiej typu wyraźnie

wschodniego. I dopiero ostatnio, przeszczepienie na ten grunt zachodniej filozofii i techniki spowodowało wytworzenie się nowego zjawiska: narodu radzieckiego o typie kulturalnym mieszanym. Anglosasi sądzą, że nowy ten naród dzięki temu, że należy etnograficznie w dużej części do Europy i że cywilizację Zachodu usiłuje przejąć — tym samym da się wciągnąć do współpracy przeciw Wschodowi. W tej chwili sytuacja tak się przedstawia, że w skali polityki światowej — sprawy drobne państw europejskich nie liczą się poprostu, wobec jedynej ważnej: opanowania Wschodu. Próba japońska nie udała się: jednego konkurenta zlikwidowano. Teraz Ameryka i Rosja pretendują do roli organizatora Dalekiego Wschodu. Jest jasne, że ten kto tego zadania dokona, będzie panować nad całym światem. Anglosasi usiłują skłonić Rosję do wspólnego rozwiązania tego zagadnienia, ale Rosji wydaje się bodaj, że potrafi uczynić to sama — opierając się na dynamice swej rewolucyjno-wyzwoleńczej idei. Istotnie w tym leży jej siła, ale czy i nie słabość zarazem? Sprawa ta wymagałaby osobnego omówienia.

Ł. Win.

## Bataliony Chłopskie.

W pierwszych dniach stycznia 1940 r. na terenie wsi znajdujących się pod wpływami Stronnictwa Ludowego rozpoczęła się praca montowania oddziałów wojskowych do walki z okupantem. Były to jeszcze poczynania nieskoordynowane, lecz wpływały ze zrozumienia rzeczywistości przez ogół naszego społeczeństwa. Wybitniejsze jednostki w ruchu ludowym wzięły się do organizowania roboty wojskowej na

skalę powiatu lub nawet kilku gmin.

W tym czasie w Warszawie zaczęła się organizować konspiracyjna robota w centralnych ośrodkach stronnictw politycznych i równocześnie powstawały organizacje wojskowe tworzone przez oficerów zawodowych, którym się udało uniknąć niewoli niemieckiej lub rosyjskiej.

W styczniu 1940 r. rozpoczął tu działalność polityczną inżynier Ry-

szard Świętochowski (syn Aleksandra), przyjaciel i mąż zaufania Generała Władysława Sikorskiego. Świętochowski, członek władz Stronnictwa Ludowego, mając upoważnienie Gen. Sikorskiego, oraz poparty przez członków S.L., rozpoczyna z wielką energią organizować podziemne życie polityczne w kraju. Szereg ludowców, jego współpracowników, organizuje bojowe oddziały chłopskie. Marszałkowska 61, drugie piętro, staje się centrum pierwszych poczynań niepodległościowych obejmujących całą Polskę. Dziesiątki polityków, łączników z różnych miast, przewija się codziennie przez gabinet pierwszego Delegata Rządu Polskiego na emigracji. Rataj, Borzęcki, Szpotański, Ujazdowski, oraz szereg naszych najwybitniejszych polityków z różnych stron Polski konferowali w tym miejscu nad zorganizowaniem politycznego życia podziemnego.

W tym czasie około Marszałka Macieja Rataja zbierają się Jego wierni współpracownicy: Niecko, Karboński, Osiecki, Mierzwa, Kamiński . . . Z tego ogniska powstaje Ruch Oporu Chłopskiego (ROCH), który z czasem włączy w swoje szeregi cały aktywny element Stronnictwa Ludowego, i po dwóch latach przekształcił się w potężną armię podziemną — Bataliony Chłopskie. Z ramienia Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego pełnomocnikiem dla spraw B. Ch. zostaje Józef Niecko, długoletni redaktor tygodnika "Wici". Komendantem B. Ch. został mianowany porucznik rezerwy, Franciszek Kamiński, długoletni działacz S. L. i "Wici".

Bataliony Chłopskie miały następujące zadania: 1) walka z najeźdźcą, 2) zorganizowanie samoobrony społeczeństwa, 3) akcja sabotażowa

i dywersyjna, 4) czuwanie nad zdrowiem moralnym społeczeństwa, 5) walka z bandytyzmem, 6) zabezpieczenie terenu przed anarchią w okresie powstania.

Stosownie do powyższych zadań organizacyjnie B. Ch. rozpadały się na: a) oddziały taktyczne przeznaczone do walk frontowych w chwili powstania, b) oddziały terytorialne zabezpieczające teren i zaplecze oddziałom walczącym w momencie powstania, c) oddziały specjalne do akcji dywersyjnej i sabotażowej.

Według raportów z końca r 1943 w B. Ch. było około 135 tysięcy ludzi, a na dzień 30 czerwca 1944 r. już ponad 157 tysięcy. Znaczny wzrost B. Ch. w ciągu pół roku świadczy o głębokiej przyciągającej idei sił zbrojnych chłopskich, oraz wykazuje wielkie umiejętności kierownictwa, składającego się przeważnie z niewielkiej ilości oficerów rezerwy, oraz z podoficerów rezerwy. Oddziały taktyczne i terytorialne przygotowywane były do walki w powstaniu, do zasadniczej rozprawy z wrogiem, o której marzyli przez szereg lat okupacji hitlerowskiej żołnierze z podziemnej armii chłopskiej. Ciężar walki codziennej spadał na oddziały specjalne, składające się z ludzi w ilości małej, lecz zdecydowanej na wszystko. Taktyka oddziałów specjalnych to szybka i nagła akcja.

W drugiej połowie 1943 r. w porozumieniu z Gen. Grottem-Roweckim, oddziały B. Ch. zostały podporządkowane Armii Krajowej. Dobro ogółu a nie interesy partyjne decydowało zawsze o działalności kierownictwa ruchu ludowego, które dysponowało Batalionami Chłopskimi.

Pierwsze regularne walki z okupantem rozpoczęły B. Ch. w gru-

dniu 1942 r., w południowej Lubelszczyźnie, podczas niemieckiej akcji niszczenia polskośći przez zbiorowe mordy ludności wiejskiej. Opór oddziałów B. Ch. wykazał wrogom, że na każdą bestialską akcję społeczeństwo polskie odpowiada kontrakcją i walką o swoje życie.

W latach następnych, zwłaszcza w województwach lubelskim i kieleckim, dokonano szeregu wyczynów bojowych — jak wysadzanie pociągów wojskowych, odbijanie aresztowanych, napady na więzienia, likwidowanie placówek żandarmerii i policji, zdobywanie broni i amunicji. Równocześnie prowadzono akcje: likwidowanie gorzelni, niszczenie aktów kontyngentowych w gminach, konfiskata produktów żywnościowych w mleczarniach i przedsiębiorstwach wytwórczych pracujących na rzecz okupanta, likwidowanie zdrajców i szpiegów na podstawie wyroków sądów specjalnych, karanie jednostek wysłu-

gujących się Niemcom. Prasa ruchu ludowego jak: "Ku Zwycięstwu", "Żywią", "Polska Ludowa", "Orka", była kolportowana przez B. Ch. na cały kraj.

B. Ch. są czynem żołnierskim chłopów polskich, wypływającym z umiłowania ziemi użyźnianej potem i krwią swoich ojców, oraz z wiary w zwycięstwo nad wrogiem przez bezustanną walkę z najeżdżcą. B.Ch. rekrutowały się ze świadomej młodzieży wiejskiej, która szkole polskiej i atmosferze rodziny zdobyła miłość do Ojczyzny.

Bataliony Chłopskie to wielki czyn samodzielny wsi polskiej, dobitnie wykazujący jakie wielkie przemiany dokonały się w naszym społeczeństwie. Przeszło siedem tysięcy żołnierzy B. Ch. padło w walce, w więzieniach, katowniach Gestapo, obozach koncentracyjnych i zasililo swą krwią potęgę Ruchu Ludowego który nadal walczy o istnienie Polski.

*Michał Pluciński.*

*Wśród ksiązek.*

### **Na marginesie "Dymów nad Birkenau".**

Gdybyśmy wyobrazili sobie piekło jako jakieś istniejące w rzeczywistości państwo, Oświęcim mógłby być jednym z jego miast. Autorka książki "Dymy nad Birkenau"<sup>1</sup> jak operator filmowy nakręca na taśmę setki scen z ulic lub domów tego miasta, które pozornie dają nam pełny obraz życia w obozie.

Przypuszczam, że czytelnik, który nigdy w nim nie był utrwalił sobie obraz ów tak, jak wrażenie z ponurego lecz dobrego filmu. Były mieszkańiec owego miasta musi wy-

czuć jednak jakiś ważny brak w tym filmie-reportażu.

W każdym mieście życie jest jakby dwuwarstwowe: zbiorowe-zewnętrzne i indywidualne-wewnętrzne.

Z książki Szmaglewskiej poznamy dość dokładnie raczej tylko zewnętrzne życie w owym przeklętym mieście. I napozór wydawałoby się, że cierpienie fizyczne czy moralne, nędza ludzka w najskrajniejszym jej przejawie, walka o byt bezwzględna, w najbardziej prymitywnej formie występująca, to najważniejsze zagadnienia jakie istniały w Oświęcimiu.

Wiadomym jest, że cierpienie fi-

<sup>1</sup> S. Szmaglewska: "Dymy nad Birkenau", Spółdz. Wyd. "Czytelnik".

zyczne zaciera się w pamięci i w dalszym życiu jednostki nie odgrywa zasadniczej roli. A więc zastanawiając się nad wpływem życia w lagrze na kształtowanie się psychiki więźniów trzeba było zapoznać się także z tą drugą jego warstwą tj. z życiem indywidualnym, wewnętrznym jednostki. Jest to niezwykle skomplikowane i szerokie zagadnienie. Żadnych praw czy sądów naukowych, zdawałoby się, nie można w tym wypadku do tak niezwykłego środowiska zastosować. Ujawnione przez specjalne warunki życia instynkty ludzkie zmagające się w walce o byt z otaczającą je i niszczącą bezwzględnie siłą władz obozowych, przekreślają, można by sądzić, normalny rozwój duchowy jednostki.

A istnieli przecież w Oświęcimiu ludzie, dla których rzeczywistość jakgdyby się rozdzieliła i ta forma życia, którą narzucono im siłą, była dla nich mniej ważna od tej, którą sobie sami znaleźli, która dla nich rzeczywiście istniała. Ta nowa rzeczywistość — nowa, bo w owym odcieciu od dawnego świata miście wyszukana, jednocześnie była podobna w swoich przejawach do minionej. Przyjaźń, miłość, uczucie macierzyńskie rozwinęły się w niej bujnie i wypełniając życie wielu jednostkom, pozwoliły nie tylko na przetrwanie, ale i na wyjście z lagru ze zdrową duszą.

Sprawy te, które tak często można było obserwować w lagrze zabarwiałły ponure dni entuzjazmem czy radością i separowały tak silnie od warunków zewnętrznych, że przestawały one w pewnych okresach dokucać.

Przyjaźń więc czy miłość, zwykłe, codzienne sprawy w każdym mieście na świecie, w Oświęcimiu były również zwykłe i codzienne, ale pa-

radoksalność, można powiedzieć, tego normalnego przejawu w takich właśnie warunkach dodawały mu patosu.

Uczucia z najgłębszej tęsknoty za "człowiekiem" wysnute, prowadziły do łatwiejszego zrozumienia się, do poświęceń i zapomnienia, nadawały jedyny bliski cel każdej dobie.

Jak ważne były te czynniki w życiu obozowym świadczą o tym samobójstwa, popełniane często przez ludzi długo będących w lagrze i względnie zdrowych. Myślę, że w tych wypadkach działało przeważnie poczucie osamotnienia. Ludzie co nie znajdując oparcia wewnętrznego ani w sobie ani w nikim z otoczenia, nie mając żadnego celu, niczego co mogłoby ich zaabsorbować, uciszyć tęsknotę, tracili cierpliwość w wytrwaniu.

Było więc bardzo dużo ważnych zagadnień, bardzo dużo pozornie nieprawdopodobnych nastrojów w owym piekielnym mieście, które Szmaglewska pominęła.

Gdy czytałam tę książkę, wypłynęły w pamięci mojej rozmaite wspomnienia i ze zdziwieniem skonstatowałam, że naprzykład nigdy nie wspomina autorka wesołego, głośnego śmiechu podczas apelu, przy pracy czy na "wizie" albo cichego stłumionego w nocy na koi. Śmiech słyszałam w Oświęcimiu często. I nie dowodzi to, że ci którzy umieli się śmiać uniknęli cierpienia. Nie, tylko ludzie ci żyli mimo wszystko.

Książka-dokument Szmaglewskiej uczciwie i rzeczowo napisana daje jednak dość powierzchowny obraz procesów psychicznych więźniów obozu koncentracyjnego, zapewne niewystarczający dla byłych więźniów Oświęcimia.

*Maria Rundo.*

## Tydzien polityczny.

Ostatnia próba częściowego choćby wyrównania różnic zdań i interesów, dzielących mocarstwa zachodnie od Rosji zawodzi nadal na całej linii. Sprawy które są ostatecznie tylko sprawami wtórnymi, co do których nikt się nie łudził, że mogą rozstrzygnąć o pokoju świata, pozostały dotąd nierozwiązane. Ministrowie spraw zagranicznych na konferencji paryskiej doszli po dwutygodniowych rozmowach do wniosku, że nie zanoszą się na osiągnięcie porozumienia na temat traktatu pokojowego z Włochami. Rozmowy wprowadzić nie są zerwane, jak pociesza się komentator polityczny "Times'a", więc istnieje jeszcze możliwość jakiejś ugody. Jednak martwy punkt w którym w pewnej chwili utknęli ministrowie okazał się tak groźny, że min. Byrnes zaproponował, aby przerwać narazie rozmowy, a rezultat prac dotychczasowych przedłożyć 15 czerwca konferencji 21 państw sprzymierzonych. Rosja prowadząc dalej mistrzowską swą grę na zwłokę zażądała, aby konferencja pokojowa zebrała się dopiero wówczas, gdy opracuje się dokładnie redakcję ułożonych już projektów traktatów. Zdaniem Byrnes'a daleko ważniejsze jest, aby nie odkładać dłużej wyglądanej tęsknie przez zmęczone narody konferencji, której pierwotny termin ustalony był przecież na 1-go maja. Rosji jednak nie śpieszy się do uregulowania stosunków w Europie; nic nie może być dla niej bardziej pożądane, jak niepewność sytuacji politycznej, która osłabia odporność państw środkowo- i wschodnio-europejskich i pozwala jej wygrywać antagonizmy narodowe i partyjne (np. w całokształcie

sprawy niemieckiej), pozwala uzależniać od swoich posunięć narody, które nie mogą znaleźć oparcia w prawie międzynarodowym. Okupacyjne wojska rosyjskie napewno nie tracą cierpliwości — ale żołnierze amerykańscy w Niemczech już ją omal stracili. Panem sytuacji zostanie ten, kto dłużej wytrwa na placu, kto nie przestanie ani na chwilę myśleć o zasadzie "Divide et impera".

Trudno sądzić, aby tych planów rosyjskich (choćby co do gospodarki europejskiej) nie znał Winston Churchill, proklamujący w tych dniach z takim zapałem podczas swej podróży po Holandii konieczność utworzenia Stanów Zjednoczonych państw Europy. Oświadczył on, że nie widzi powodów, dlaczego pod auspicjami ONZ nie miałyby powstać takie stany, zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie, "które mogłyby zjednoczyć kontynent w sposób niespotykany od czasów upadku imperium rzymskiego i w których wszyscy ludzie współżyliby w pomyślności, sprawiedliwości i pokoju." Stary gracz polityczny wyraża widocznie, że jedyną siłą mogącą powstrzymać pochód Rosji jest zorganizowanie się Zachodu . . . w oczekiwaniu aż Wschód przystąpi do współpracy międzynarodowej. "Jak długo musimy czekać, to jest punkt nieokreślony."

Narazie Europa o żadnym problemie nie myśli tak intensywnie, jak zaspokojeniu głodu. Herbert Hoover powiedział po objechaniu 17 krajów europejskich: "Chleb (w Europie) jest symbolem życia, jest rzeczywistością, jak nigdy dawniej w historii." Wróciwszy zaś z podróży około świata oświadczył, że widoki

na zbiory w półn. Afryce i krajach Morza Śródziemnego pozwalają przypuszczać, że sytuacja żywnościowa na świecie poprawi się w następnym roku. Jeżeli Stany Zjedn., brzmi raport Hoovera, nie dostarczą światu 4.220.000 ton pszenicy między majem a wrześniem, następstwem będzie "śmierć masowa" w Europie i Azji. Kraje samowystarczalne, albo posiadające nadmiar żywności to Szwecja, Dania, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Egipt, Irak i Sjam. Niemordowanym agitatorom na rzecz pomocy dla Europy jest dyrektor UNRRA La Guardia, który objechał ostatnio ośrodki hodowli pszenicy w Ameryce. Przewiduje się, że jeżeli spotęgowana akcja pomocy amerykańskiej nie przyniesie widocznych rezultatów, Prezydent Truman ogłosi wprowadzenie z powrotem racjonowania żywności; z artykułów żywnościowych, które ulegną ograniczeniu, chleb nie był dotychczas nawet w czasie wojny racjonowany w St. Zjedn. UNRRA, do której zwracają się wszystkie głodne narody, nie posiada ani funduszy, ani planów koniecznych do kontynuowania swej pracy dłużej niż do końca tego roku. W W. Brytanii i Ameryce mówi się o konieczności stworzenia nowej międzynarodowej organizacji, która by miała na celu rozdział żywności w ciągu następnych 5-ciu lat. Zanim jednak powstaną jej zarysy, nagły przyjazd min. brytyjskiego Morrison'a do Waszyngtonu, jego narady z Amerykanami nad zapobieżeniem natychmiastowej katastrofie są dowodem powagi sytuacji.

Tymczasem z Persji dociera znowu pogrążenie szabelki. Tym razem nie jest to widmo bezpośredniego zatargu anglo-rosyjskiego. Sprawy układają się dyskretniej i bardziej

po myśli rosyjskiej. Jak wiadomo Rosja wycofała wojska z Aserbejdżanu, pozostawiając tam na wszelki wypadek grupy (w nieokreślonej liczbie) fachowców . . . od spraw naftowych. Obecnie kiedy rządowe wojska perskie gotują się do objęcia ewakuowanej prowincji, demokratyczni i patriotyczni Aserbejdżanie oświadczyli, że nie dopuszczą do pogwałcenia ich "niepodległości".

Nie ma podstawy do przypuszczeń, że W. Brytania zrezygnowała ze swych interesów w Persji, ale jej jawna działalność dyplomatyczna dotyczy chwilowo dwóch innych, niemniej istotnych dla niej zagadnień. Atakowana nieraz przez ZSRR za imperializm, zwłaszcza w stosunku do Indii i Egiptu, prowadzi teraz z tymi krajami układy, które mają oczyścić ją w oczach świata z nieprzyjemnych zarzutów. Rządowy projekt wycofania z Egiptu wszystkich sił zbrojnych lądowych, morskich i powietrznych, podzielił opinię angielską na dwa obozy, z których opozycyjny z Churchilllem na czele ocenia to posunięcie jako poważną groźbę dla całości Imperium i bezpieczeństwa W. Brytanii. Przedstawiciele Dominiów brytyjskich twierdzą, że zbyt wiele krwi wylali ich żołnierze dla obrony Kanału Suezkiego, aby wolno było podejmować krok tak ryzykowny. Jednak rząd socjalistyczny zdecydowany jest widzieć w Egipcie równego partnera, z którym pokojowe współzycie ułoży się dopiero wówczas, gdy odzyska on całkowitą niepodległość.

— W Simla (Indie) odbywa się pierwsza konferencja przedstawicieli rządu brytyjskiego z kierownikami dwóch potężnych odłamów politycznych świata indyjskiego: Ligi Muzułmańskiej i Partii Kongresu. Projektuje się stworzenie



ciała konstytucyjnego, w którym reprezentowane byłyby jednakowo prowincje o większości hinduskiej i muzułmańskiej. Organ ten opracowałby nową konstytucję, na podstawie której miałyby powstać władza centralna, odpowiedzialna za sprawy zagraniczne, obronę i komunikację, a może nawet i szereg innych. Dwie wielkie grupy poszczególnych prowincyj, jedna o przeważającej ludności hinduskiej, druga mahometańskiej, mogłyby się łączyć między sobą dobrowolnie celem wspólnej administracji niektórych spraw państwowych. Nie ma pewności, czy projekt ten zostanie przyjęty i czy poważne różnice zdań nie utrudnią dalszych rozmów, ale niewątpliwy sukces W. Brytanii polega na skłonieniu wrogich sobie dotychczas partij indyjskich do współpracy nad dziełem stopniowego przywrócenia niepodległości Indyj.

Przez akt abdykacji, nieuchronny od czasu wycofania się dwa lata temu do prywatnego życia, b. król włoski Wiktor-Emanuel zakończył swe przydługie a niechlubne panowanie. Gest ten uczyniony na trzy tygodnie przed referendum ludowym, które zadecyduje o dalszym istnieniu lub zniesieniu monarchii nie ma żadnego znaczenia. Następcą jego został syn Humbert, który już w istocie od czasu kapitulacji Włoch pełnił jego funkcje; i on podzieli prawdopodobnie los ojca, gdyż nietylko lewica, ale także chrześcijańska demokracja wypowiada się za wprowadzeniem republiki.

\*

Delegaci sowiecki, jugosłowiański, francuski i brytyjski na konferencję londyńską do spraw uchodźczych zredagowali projekt Statutu

Uchodźczego, który jest kompromisem zupełnie sprzecznych stanowisk i który wywołał wiele protestów. Nowa Organizacja dla spraw uchodźczych zająć się ma "szybkim, konstruktywnym załatwieniem problemów uchodźczych w sposób równy i sprawiedliwy dla wszystkich zainteresowanych". "Organizacja ma dbać o to, aby pomoc przezeń udzielana nie była wyzyskiwana w celu tajnych i wrogich czynności, skierowanych przeciwko rządowi z któregokolwiek ze Zjednoczonych Narodów." Nie należy udzielać żadnej pomocy zdrajcom, quislingom i zbrodniarzom wojennym, i nie należy przeszkadzać ukaraniu ich. Delegat amerykański wniósł poprawkę o dodanie formuły, że "prawo jednostek do posiadania i wyrażania opinij politycznych — zgodnie z zasadami Narodów Zjednoczonych ma zostać utrzymane." Próba definicji pojęcia uchodźcy wywołała spory, gdy określano specjalną kategorię ludzi, którzy również mają korzystać ze statutu uchodźczego. Są to osoby "które na skutek wypadków które miały miejsce po wybuchu II Wojny Światowej nie mogą lub nie chcą oddać się pod opiekę rządu swego kraju." Naturalnie delegaci sowiecki i jugosłowiański nie zgodzili się z tym określeniem. Uważają oni nawet, że osoby wysiedlone przymusowo powinny natychmiast być repatriowane, "jeżeli powody tego wysiedlenia przestały istnieć". Te i inne projekty bloku sowieckiego spotkały się z kategoriycznym sprzeciwem brytyjskim. Różnice zdań panowały także na temat pojęcia "przestępców powojennych", to jest wszystkich tych osób, które nie chcą podporządkować się nowym reżimom. Sowiety i Jugosławia uważają to za jednoznaczne z

wrogą czynnością przeciw rządowi swego kraju i chcą im odmówić prawa korzystania z przywilejów uchodźczych. Delegat francuski chciałby postawić poza nawiasem społeczeństwa uchodźczego "osoby, które uprawiają propagandę przez przedstawianie reżimów swych krajów w ten sposób, aby ich współobywatele ustosunkowali się przeciwko temu reżimowi".

Jeżeli nie dojdzie do uzgodnienia tekstów projektu przed zatwierdzeniem go przez ONZ, W. Brytania ma opracować swój własny statut dla uchodźców.

\*

Deбата przeprowadzona w Izbie Reprezentantów w St. Zjedn. z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja wykazała, że szereg posłów bez względu na przynależność partyjną interesuje się obecną sytuacją w Polsce. Wszyscy posłowie podkreślali nieślabnącą dążność do niepodległości cechującą Polaków, ich zasługi dla sprawy amerykańskiej, ich tradycyjną walkę o swoją i cudzą wolność. Za to wszystko należy się Polsce przynajmniej prawo do wolnych wyborów. "Gdyby odbyły się dzisiaj w Polsce nieskrępowane wybory, to 90 % ludności głosować będzie przeciwko marionetkom sowieckim, rządzącym obecnie kra-

jem, mimo tego, że zagranicą przebywa na dobrowolnym wygnaniu przeszło 2 miliony najlepszych polskich demokratów!" powiedział jeden z posłów, a drugi oświadczył: "Kredyt finansowy dla Polski uzależniliśmy od odbycia się wolnych i nieskrępowanych wyborów. Prasa aliancka miała być dopuszczona do Polski, aby donosić o sytuacji przed wyborami, oraz w czasie ich odbywania się." — Nietrzymanie tych zobowiązań nietylko stało się tematem protestów parlamentarnych, ale wstrzyma prawdopodobnie udzielenie Polsce przyrzeczonej pożyczki amerykańskiej. Jak wiadomo została ona przyznana wzamian za zobowiązania gospodarcze i polityczne, o których społeczeństwo polskie miało zostać przez rząd warszawski poinformowane. Stało się naodwrot: propaganda wmawiała społeczeństwu polskiemu, że pożyczka amerykańska jest wynikiem zaufania dla panującego w Polsce reżimu. Rząd zataił także przed St. Zjedn. dane co do układów handlowych z Sowietami.

Taką tragiczną cenę płaci naród polski za postępowanie narzuconego sobie rządu — narzuconego m.in. przez to samo mocarstwo, które dzisiaj wymierza mu niezasłużoną karę.

## Z życia Polaków w Szwecji.

### Turniej Przeciwwłodowy.

*Kolonia polska w Strömsnäsbruk i Traryd wystąpiła z piękną inicjatywą, którą Redakcja "Polaka" pragnie poprzeć i dla której realizacji poświęci z radością łamy swego pisma, jeśli (w co nie wątpimy) społeczeństwo polskie w Szwecji zechce wziąć udział w naszej akcji. Oddajemy głos inicjatorom, zapewniając jednocześnie, że chętnie będziemy służyć wszelkimi wyjaśnieniami w tej sprawie. Sumę kr. 185.—, zebraną przez organizatorów Turnieju, przekazaliśmy na "Pomoc Polskiemu Dziecku w Kraju" przy Inomeuropeisk Mission we Vrigstad.*

Kolonia nasza zorganizowała akcję pomocy dla głodnych dzieci w Polsce. Akcję tę pragniemy rozszerzyć na możliwie jaknajliczniejsze grono Polaków przebywających obecnie w Szwecji.

Na ogólny stan w Strömsnäsbruk i Traryd 35-ciu osób narodowości polskiej, wszyscy bez wyjątku bierzemy czynny udział w walce z głodem w Polsce i gorąco apelujemy, by walkę tę prowadzili wszyscy, którzy doznali już tego uczucia w niemieckich obozach koncentracyjnych. Społeczeństwo całego świata śpieszy z wydatną pomocą naszym najbliższym i najdroższym. My, którym widmo głodu towarzyszyło w najgorszym okresie naszego życia, nie możemy dziś pozwolić się zdystansować. Rzucamy hasło: **Wszyscy w szeregi "TURNIEJU PRZECIWGŁODOWEGO"**. Pokażmy na-

szym rodakom przebywającym tam na naszej własnej ziemi, że los ich jest naszym losem, niedola — naszą niedolą, pokażmy, że jesteśmy z nimi choć nie ciałem, ale myślą i sercem.

Każdy Polak wyzwany do Turnieju, lub pragnący wziąć w nim udział winien: 1) wpłacić do redakcji "Polaka" dobrowolną sumę przeznaczoną na walkę z głodem polskich dzieci, 2) wyzwać, według podanego planu, kogoś znajomego, kolegę, czy przyjaciela i podać redakcji jego adres, 3) wpłacić 60 öre na dwa egzemplarze "Polaka", jeden dla wysłania wyzwanemu, drugi jeśli sobie życzy otrzymać wpłacającą. Wierzymy, że w szeregach "Turnieju Przeciwgłodowego" nie zabraknie ani jednego nazwiska Polaka przebywającego na ziemi szwedzkiej!

*Rafał Józef, — Grabska Janina.*

My niżej wyszczególnieni wyzywamy:

Imię i nazwisko wyzywającego	kwota kr.	Imię i nazwisko wyzwanego
Henryk Atroszenko .....	5	
Kazimierz Augustyniak .....	5	Czesława Jędrzejewskiego
Grzegorz Bojko .....	5	Antoniego Landau
Henryk Dąbrowski .....	5	Bronisława Landau
Alfons Darawa .....	5	Jerzego Zdunka
Zdzisław Fenc .....	5	Mariana Mleczańskiego
Janina Grabska .....	5	Stanisławę Suchoń
Józefa Grabowska .....	5	Stefana Janusza
Kazimierz Kaznowski .....	5	Henryka Lisieckiego
Antoni Klimczak .....	5	Stefana Makowskiego
Stanisław Kowalczyk .....	5	Karola Święcha
Czesław Kwaśniewski .....	5	Stanisława Świątka
Halina Kwiatkowska .....	5	Annę Gerycz
Anna Konarska .....	5	Aleksandra Aleksandrowicza
Walenty Kurzaj .....	10	Wacława Ludorowskiego
Lena Leleka .....	5	Marysię Brzozównę
Wacław Litwin .....	5	Stanisławę Grabiec
Teodozja Lis .....	5	Maryłę Rodkiewicz
Konstanty Łęgowski .....	10	Józefa Goralskiego
Maria Makaruk .....	3	Jadwigę Sztyber
Eugeniusz Matuszewski .....	7	Józefa Jasińskiego

Imię i nazwisko wyzywającego	kwota kr.	Imię i nazwisko wyzywanego
Helena Niewiadomska .....	5	Halinę Czarlińską
Józef Rafał .....	5	Romana Stypułkowskiego
Irena Rębalska .....	5	Helenę Sztobryn
Władysław Rogozik .....	5	Aleksandra Franczaka
Kazimierz Samoraj .....	5	Feliksa Sawickiego
Zofia Staszyńska .....	5	Edmunda Zielińskiego
Maria Stolarska .....	5	Eugenię Skowrońską
Helena Strzelecka .....	5	Bronisławę Wąsikównę
Konrad Strzelecki .....	10	Tadeusza Jungowskiego
Stefania Truszkowska .....	5	
Jan Wierzbicki .....	5	
Maria Wiszowata .....	5	Marię Ziewiecką
Władysław Żukowski .....	5	Jana Lęko
W sumie:		185

### Z Klubu polsko-szwedzkiego.

Polsko-szwedzki Klub w Lund zorganizował 12.5. wycieczkę do wypoczynkowego domu studenckiego w Lillsjödalen. Serdeczność gospodarzy, piękno natury i charakterystyczne połączenie swobody wiejskiej i kultury szwedzkiej w tym odludnym zakątku Skanii pozostawiły polskim uczestnikom wycieczki wyjątkowo miłe wrażenie.

### Polski Instytut Źródłowy w Lund.

w pracy swej zmierzającej do odtworzenia całej historycznej prawdy więzień, obozów koncentracyjnych i innych obozów *zapytuje* b. więźniów politycznych:

1) W których obozach wzgl. w jakich innych miejscach w listopadzie 1940 r. odbyły się masowe rozstrzeliwania Polaków z okazji dnia 9.XI. (Blutpfersonntag) wzgl. Polskiego Święta Niepodległości 11 Listopada — na czyj rozkaz, ilu i z jakiego środowiska regionalnego, społecznego, politycznego.

2) Naocznych świadków szykanowania,

tortur oraz okoliczności życia i śmierci Gen. Roji w obozie koncentr. Sachsenhausen w 1940 r. — uprasza się o szczegóły.

Odpowiedzi, oparte na faktach i sumiennej ocenie, uprasza się kierować pod adresem: Polski Instytut Źródłowy, Lund — Kiliansgatan 9. Podać należy w sposób czytelny swoje nazwisko i dokładny adres.

### Ogłoszenie.

Samouczek języka angielskiego z wymową i akc. część II — 3 kr., albumy polskie 1.50 kr. wysła J. Raykowski, Leksandsvägen 27, Nockeby.

Jak się dowiadujemy Oddział Interim Treasury Committee w Sztokholmie ulegnie z końcem maja likwidacji. Prowadzi się obecnie rozmowy o przejęcie opieki nad uchodźcami przez władze szwedzkie. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Przypominamy o prenumeracie za miesiąc maj.

Redakcja prosi Czytelników dla ich własnego dobra o czytelne i dokładne podawanie adresów przy zamawianiu i płaceniu prenumeraty.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 1 Skr., poszczególne numery kosztuje 30 öre.

Prenumeratę należy przekazywać wyłącznie na Postgironkonto 162831.

Redakcja i Administracja: *Tygodnik "Polak"* — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 168 89.

Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.  
Ansvarig utgivare: Kyrkoherde Daniel Cederberg, Staffanstorp.

# MŁODY POLAK

Rok 2

Dodatek dla młodzieży

N:r 23

---

## Dzwon wawelski.

Słyszycie, — w Zygmunta dzwonią.  
Powietrze wstrząsły rozdźwięki,  
I ciężkie, poważne jęki  
Falami Wisły się gonią,  
W miedziane dachy uderzą,  
Walą się w ulice miasta,  
Aż się po rynku rozszerzą.  
A huk się wzmaga — podrasta,  
Drżący wzlatuje nad wieżą,  
I w czarnej chmury ucisku  
Pochwalne pieśni brzmi niebu,  
Czy smutne psalmy pogrzebu?  
Czy straszne krzyki ucisku?  
Słuchałem długo wieczorem,  
Duch mój tak wsłuchał się cały,  
Że dźwięków tych rozhoworem  
Dziwne w nim pieśni zagrały.  
To się w przeszłości zagłębił,  
To w blasku słońca zapalał,  
Szumami wichrów rozszalał,  
I w chłodach grobów zaziębił.

A dzwon mi mówił powieści,  
Jak wiele razy w przeszłości  
Brzmiał rozgłosami wielkości,  
Triumfu, wesela, chwały!  
I takim jękiem boleści,  
Że go dwa morza słyszały! —  
On mówił: "Mam pierś spiżową,  
Jak piersi mego narodu,  
Serce żelazne — jam głową  
Wszystkich dzwonów tego grodu.  
Serce żelazne — gdy go burza czeka,  
Serce żelazne — gdy się dąsa piekło,  
A jednak serce wielkiego człowieka!

Bo choć tak wiele uczuć z niego ciekło,  
Tak wiele uczuć tajemnie w pierś biło,  
I wiekuista pleśń na niej osiadła;  
Jednak uczucie łona nie stopiło,  
I rdza mi serca nie zjadła.  
Ja czuję za wszystkie dzwony,  
Pamiętam za wszystkie księgi;  
Gdy brzmiące wyrzucę tony  
I roztoczę wspomnień wstęgi,  
Na mój dźwięk jak na zaklęcie  
Przeszłości spęka się trumna,  
A ona — jasna i dumna  
Dusze ludzi w swe objęcie,  
W uścisk pochwyci uroczy  
I zbudzi w nich sen proroczy.”

Słuchałem dzwonu — i na przemiany  
To się płoniłem — to bladłem;  
Potok przeszłości płynął wezbrany  
Przed mojej duszy zwierciadłem.  
Jak w zachwyceniu — jak w śnie proroka  
Jasne obrazy — miłe rozgłosy  
Tak się cisnęły do ucha — oka,  
Spadały w duszę kroplami rosy;  
Że odświeżona z tęsknoty pieśni,  
Z przeszłości — jakby z pajęczych tkanek,  
Snuła nić dźwięków, wiązała w pieśni,  
Jak kwiaty w wonny błyszczący wianek!

### Szwecja z lotu ptaka.

(c.d.)

Syn i następca Gustawa Eryk IV, który objął władzę po swym ojcu w r. 1560 i który pod koniec swego krótkiego (9 lat) panowania uległ chorobie umysłowej, rozszerzył posiadłości Szwecji po drugiej stronie Bałtyku przez zajęcie większej części Estonii, co stało się powodem uciążliwych walk z Polską, a za panowania jego młodego brata Jana III — z Rosją. Panowanie Jana III jest o tyle dla nas ciekawe, że położyło ono podwaliny pod, niestety krótką, przyjaźń i współpracę pol-

ska-szwedzka. Jan III żonaty z polską księżniczką Anną Jagiellonką nie tylko żywił dla Polski wiele sympatii, lecz również przychylnym okiem patrzył na odradzający się w Szwecji, oczywiście nie bez wpływu królowej katolicyzm. Syn Jana III Zygmunt przeznaczony od dziecka na dziedzica korony szwedzkiej został przez matkę wychowany na gorliwego katolika. Poszanowanie w protestanckiej Szwecji dla królewskiej władzy i dla domu Wazów było nadal jeszcze tak wielkie, że

gdy po śmierci Jana III spadła na Zygmunta, już od kilku lat króla polskiego, korona szwedzka, nikt w całym państwie nie odważył się szemrać, że królem Szwecji został katolik. Unia polsko-szwedzka pod jednym berłem zapowiadała się z początku całkiem obiecująco. Do rozłamu między królem a narodem doszło dopiero wtedy, gdy król zaczął coraz jawniej zdradzać się z zamiarami przywrócenia w Szwecji katolicyzmu. Na czele przeciwników królewskich stanął najmłodszy syn Gustawa Wazy a stryj króla książę Karol, który w bitwie pod Stångebro w r. 1599 pokonał wojska Zygmunta III i zmusił króla do ucieczki do Polski. Po zwycięstwie księcia Karola nastąpiło w Szwecji powszechne prześladowanie katolicyzmu. Wszyscy katolicy oraz zwolennicy prawowitego króla poszli albo pod katowski miecz, albo też na wygnanie, głównie do Polski. Zygmunt III został oficjalnie złożony z tronu, a na króla Szwecji koronował się książę Karol, jako Karol IX.

Czasy jego były bardzo ciężkie dla całej Szwecji z powodu wojen aż z trzema sąsiadami: Danią, która wciąż jeszcze marzyła o przywróceniu Unii Kalmarskiej, Rosją, która

nie chciała zapomnieć prowincyj bałtyckich, wreszcie Polską, gdzie Zygmunt III wciąż jeszcze nosił się z planami zbrojnej interwencji w celu odzyskania utraconej korony. Wojna z Polską toczyła się głównie w prowincjach bałtyckich i jest znana w historii Polski w pierwszym rządzie ze zwycięstwa Chodkiewicza nad wojskami Karola IX pod Kirchholmem w r. 1604.

W takim momencie umiera w r. 1611 Karol IX i korona przechodzi na jego siedemnastoletniego syna Gustawa II Adolfa, który niezadługo miał się stać jednym z największych wodzów całego świata i wszystkich czasów i który uczynił imię Szwecji głośnie w całej Europie. Dzięki temu królowi urosła nieoczekiwanie Szwecja z maleńkiego i niepozornego państewka gdzieś na kresach Eupropy do mocarstwa pierwszej rangi, z którego zdaniem zaczęli się nagle liczyć nawet najwięksi władcy w Europie. Na tym stanowisku utrzyma się odtąd Szwecja niemal przez całe 100 lat, dokładniej mówiąc aż do roku 1718, w którym padnie od zdradzieckiej kuli drugi niezrównany geniusz oręża szwedzkiego, największy żołnierz przed Napoleonem, Karol XII.

(c.d.n.)

*Józef Trypućko.*

## Wiadomości o kulturze polskiej.

(c.d.)

Zestawienie dwóch wielkich dzieł literatury polskiej XVI. wieku: Żywota człowieka poczciwego Mikołaja Reja i rozprawy "O naprawie rzeczypospolitej" Andrzeja Frycza Modrzewskiego pozwala lepiej zrozumieć stan umysłowości polskiej tej epoki. Dwa te dzieła chronologicznie tak sobie bliskie reprezentują jednak dwa zgoła różne światopo-

glądy. Rej (podobnie zresztą jak i Orzechowski) reprezentuje przeciętny typ myślenia na wsi polskiej (t.j. w dworach szlachty — rolników). Modrzewski reprezentuje raczej mniej powszechny typ myślenia nowego człowieka, który z nauki i filozofii humanizmu wyciągnąć potrafił wnioski dotyczące form życia zbiorowego, który rozumie, że człowiek

i jego rola w społeczeństwie musi być ujęta w pewien system, taki który zachowa wartości jednostki, ale zarazem wychowa tę jednostkę na pożytecznego członka zbiorowości. Rej ma szlachetne intencje, ale cały jego system ma w sobie sporo oportunistów; Modrzewski daje, można rzec, maksymalny program przebudowany całego życia społecznego od wychowania, ujętego w konsekwentny plan, do reform ustrojowych.

Jasne jest, że tak jak Rej był niezwykle popularny, tak Modrzewski nie wywołał żywszego echa w szerokich masach szlacheckich. Charakteryzuje to strukturę kultury ówczesnej w Polsce. Na poziomie powszechności stan podniósł się w porównaniu ze średniowieczem znacznie, ale nie ponad horyzont "człowieka poczciwego", który zażywa błogosławieństwa urodzenia szlacheckiego, mało sobie zdaje sprawę z tego czym jest interes państwa, obowiązki obywatelskie i co najwyżej stara się innych nie krzywdzić bezpośrednio, ale z trudem rozumie potrzebę jakichś ofiar i wyrzeczeń dla spraw publicznych. Natomiast na tym samym gruncie wykwitła też mniej powszechna, obejmująca tylko szczyty życia duchowego kultura, która zdołała naprawdę przetworzyć i przeobrazić na własne formy podkład rodzinnych zwyczajów i urzędów i ideały dyktowane przez humanistyczny światopogląd. Wskazuje ona na potrzebę przebudowy dotychczasowego życia. W sumie jest to dużo.

Jeżeli jeszcze dodamy tutaj pewne pierwiastki obyczajowości zachodniej przeniesione na grunt życia towarzyskiego wyższych sfer szlacheckich ("Dworzanin polski" Górnickiego), to obraz będzie dość pełny, barwny i różnorodny.

Niedarmo epoka ta nosi nazwę "złotego wieku". Bujność życia umysłowego i politycznego w ówczesnej Polsce odbija się głośnym echem również i zagranicą. Wymiana z zagranicą jest wciąż bardzo żywa, osłabnie ona dopiero w w. XVII, gdy w zadowolonej z siebie i ze swej złotej wolności szlachcie wytworzy się specyficzna pogarda dla "nowinek" zagranicznych. Narazie płynie wciąż żywy strumień studiujących do Padwy, Bolonii i innych miast (również Wittenbergi i Królewca w związku z reformacją), do Krakowa wciąż jeszcze ściągają adepci z innych krajów. Tacy ludzie jak Klemens Janicki, kanclerz Jan Zamoyski, Jan Kochanowski i in. nie byli tylko biernymi widzami na uniwersytetach zagranicznych, brali czynny udział w życiu umysłowym, zdobywali nagrody poetyckie, rozśławiali imię Polski. Oni to tworzyli szczyty kultury polskiej wieku XVI., oni nadawali jej piętno wielkości myśli i ideałów. Wskazali oni (zwłaszcza Modrzewski) drogę przebudowy i rozwoju. To, że wskazania te nie znalazły dostatecznego echa, że wygodny światopogląd egoizmu stanowego zwyciężył, to stało się przyczyną kulturalnego i politycznego upadku znaczenia Polski w świecie w wiekach następnych.

Z. F.

(c.d.n.)